

# Jolanta A. Daszyńska

---

## Wojenne wspomnienie – Boczki, styczeń 1945

---

Biuletyn Szadkowski 11, 173-176

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Jolanta A. Daszyńska\***

### ***WOJENNE WSPOMNIENIE – BOCZKI, STYCZEŃ 1945***

O tym, że historię swojego narodu i własnego regionu trzeba znać, nie powinno się nikogo przekonywać. A jednak, gdy popatrzymy na treści podręczników szkolnych czy akademickich, ta prawda nie wydaje się już taka oczywista. Dlatego bardzo cenną formą działania grup rekonstrukcji historycznych są przeprowadzane przez nie inscenizacje, widowiska plenerowe, zwane nieraz niezbyt adekwatnie rekonstrukcjami historycznymi. Rekonstrukcje bowiem powinny wiernie odtwarzać, jak to było naprawdę, zaś widowiska historyczne czy inscenizacje przypominają, że to było, wydarzyło się. Nie muszą wtedy wiernie uwzględniać ani pory dnia, ani warunków atmosferycznych, ani liczby wojska, ani innych istotnych czynników, jakie wówczas występowały, bo nie o to tu chodzi. Celem widowisk historycznych jest przypominanie faktów. Zatem rekonstruktorzy, biorący udział w inscenizacjach historycznych, przypominają o minionych wydarzeniach. Sami natomiast występują w strojach wiernych odtwarzanej formacji, posiadają repliki broni, w miarę możliwości używają oryginalnego sprzętu i wyposażenia. Pod tym względem można mówić o rekonstrukcji.

Na ogół grupy rekonstrukcyjne nie podejmują współpracy ze środowiskiem naukowym historyków, uważając, że nie jest im to potrzebne, że doskonale wiedzą, „jak to było”, że mają znacznie więcej wiedzy, niż jest w książkach. Niekiedy faktycznie historia pozostawiła wyraźne „białe plamy”, które nadal zapomniane, nie stanowią przedmiotu badań naukowych. Jednak nie można pozwolić, aby pamięć zaginęła. I tu chwała rekonstruktorom, którzy wyszukują w regionalnej przeszłości te wydarzenia, które powinny być przypominane i o których powinno się pamiętać.

---

\* Jolanta A. Daszyńska, dr hab., profesor nadzwyczajny w Zakładzie Historii Powszechnej Nowożytnej Uniwersytetu Łódzkiego.

Jednym z nich był epizod, jaki rozegrał się w styczniu 1945 r. we wsi Boczek koło Szadku. Wycofujące się z Łodzi oddziały niemieckie wraz z towarzyszącą im ludnością cywilną natknęły się na Rosjan. Sceny, jakie się wówczas rozegrały, nie nadawały się do wykorzystania w propagandzie socjalistycznej. Rosjanie bowiem bez skrupułów wystrzelali zarówno żołnierzy Wehrmachtu, jak i nie oszczędzili ludności cywilnej. Z masakry, cudem ocalała trzyletnia niemiecka dziewczynka. Została przygarnięta i wychowana przez polską rodzinę. Szczęśliwie dorosła, wyszła za mąż i dochowała się własnych dzieci. Ten nieznaną fakt został przypomniany dopiero wówczas, gdy mieszkańcy Boczek dowiedzieli się o przygotowywanym widowisku plenerowym. To oni ujawnili wiele faktów, których nie ma w historycznych opracowaniach, a które zostały wykorzystane w czasie widowiska. Niewątpliwie taka postawa mieszkańców świadczy o potrzebie pamięci – o własnej, lokalnej historii, dodatkowo zaś jednoczy tę lokalną społeczność.

Wspomniane widowisko miało miejsce we wsi Boczek 6 lutego 2011 r. Pogoda nie sprzyjała rekonstruktorom. Wcześniej wykopane okopy zostały zalane wodą, a ogromne kałuże pokrywały niemal cały teren, na którym odbywała się inscenizacja. Deszcz przechodził w gęstą mżawkę. Nie zniechęciło to jednak widzów, którzy przyszli zobaczyć, a niektórzy nawet przypomnieć sobie, co wydarzyło się 66 lat temu na tym terenie.

Mimo trudnych warunków atmosferycznych, rozpoczęło się widowisko plenerowe, zatytułowane *Wojenne wspomnienie*. Uwagę zwracało doskonale odtworzone przez rekonstruktorów z GRH „Żelazny Orzeł” umundurowanie i wyposażenie oraz duża ilość jeżdżącego, sprawnego sprzętu zmechanizowanego. Na „polu bitwy” były sprzęty wykorzystywane zarówno przez stronę niemiecką, jak i rosyjską: motocykl Zundapp, samochód Kdf, transporter opancerzony OT 810, ciężarówka Opel Blitz, armata 37 mm, a po stronie przeciwnej działa samobieżne SU 76, samochód GAZ 67, ciężarówka Studebaker, armata 76 mm i transporter Halftruck. Efekty pirotechniczne były naprawdę imponujące. Warto podkreślić, że nad zgodnością z realiami historycznymi czuwało Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Łodzi. Współpraca z rekonstruktorami przyniosła pozytywne efekty, gdyż uniknięto aspektów „ahistorycznych”. Była ona o tyle łatwiejsza, że wśród członków GRH „Żelazny Orzeł” znajduje się wielu historyków i studentów historii. Zatem nauka spłotła się tu ze zjawiskiem potocznie określanym jako „rekonstrukcja”. W efekcie zgromadzona publiczność miała okazję zobaczyć, że pozapodręcznikowe formy przekazu historii sprawdzają się jako doskonała metoda opowiadania i przypominania historii.

To pierwsze widowisko historyczne w Boczkach podzielone zostało na kilka epizodów. Pierwszym było wycofywanie się wojsk niemieckich i ludności cywilnej z Łodzi po 19 stycznia 1945 r. Drugi ukazywał ściganie uciekających Niemców przez coraz bardziej posuwające się na zachód oddziały radzieckie. Trzeci epizod nawiązywał do sytuacji, w której Niemcom skończyły się zapasy paliwa, co zmusiło ich do zorganizowania obrony w okolicach Szadku. Jednym

z niemieckich punktów obrony był posterunek drogowy we wsi Boczki na drodze łączącej Boczki Stare z Nowymi. Tam rozegrały się najbardziej krwawe sceny. Przypominał to epizod czwarty. Rosjanie z trzech stron otoczyli Niemców. Rozgorzała ostra walka. Rosjanie nie brali jeńców. Wszyscy niemieccy żołnierze zostali zabici. Podobny los spotkał podążającą wraz z oddziałami ludność cywilną. Jak już wspomniałam, cudem ocalała mała dziewczynka. Tak naprawdę, to widowisko *Wojenne wspomnienie* było poświęcone jej pamięci i pamięci tej polskiej rodziny, która ją przygarnęła i wychowała w duchu polskości.

Po zakończeniu widowiska, rekonstruktorzy zostali poczęstowani specjami, które na tę okoliczność przygotowało Koło Gospodyń Wiejskich w Boczkach. Gorący żurek rozgrzał przemarzniętych i przemoczonych członków grup rekonstrukcyjnych (paniom z Koła należą się serdeczne podziękowania). Wielkie podziękowania należą się także pomysłodawcy i organizatorowi widowiska Jackowi Kopczyńskiemu. Udostępnił nie tylko teren, na którym rozgrywała się inscenizacja, ale przede wszystkim większość pojazdów, które pojawiły się na „polu bitwy”. Zapewnił również zaplecze socjalne, z którego mogli skorzystać zarówno rekonstruktorzy, jak i ludzie, którzy przyszli obejrzeć widowisko.

Widowisko *Wojenne wspomnienie* stało się historią i pozostaje nadzieją, że podobne widowiska będą się odbywały w Boczkach cyklicznie.



Fot. 1–4. Sceny z widowiska plenerowego *Wojenne wspomnienie*

